Nr. 20. Kraków, poniedziałek 22 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Obchód rocznicy w Krakowie.

Pierwszą rocznicę wybuchu rewolucyi w Rosyi i dwudziestą rocznicę stracenia towarzyszów Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego na stokach cytadeli warszawskiej, obie zbiegające się z rocznicą powstania styczniowego, obchodzili wczoraj niezwykle uroczyście robotnicy krakowscy.

Na godz. 10 rano zwołał miejscowy komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej uroczyste

Zgromadzenie ludowe

do ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej z porządkiem dziennym: »Znaczenie dnia 22. stycznia 1905 roku dla ruchu rewolucyjnego w Rosyi«. Zromadzenie było bardzo liczne, nastrój jego podniosły. W ciągu przemówienia tow. Daszyńskiego coraz to świeże tłumy przybywały do sali, tak, że wkrótce była całkowicie przepełnioną. Ustawioną z boku trybunę, obito czerwoną materyą, przystrojono czerwonymi sztandarami z napisem P. P. S. D. oraz biustami Marksa i Lasalla.

Tow. **Haecker** zagaił zgromadzenie, wskazując na to, że od wybuchu rewolucyi pod caratem, czekamy codzień świeżych, niespodzianych wiadomości, niepewni, co jutro przyniesie. A jednak pod tajemniczą powierzchnią kryje się myśl świadoma, świadomy cel. Wiemy, do czego rewolucya zdąża, lecz mimo to nie wiemy, co jutro przyniesie, bo nie tyle cel, ile drogi i środki są tu decydujące. Powiedział Lassalle w swym dramacie historycznym:

Nie cel ukazuj, ukaż także drogę!
Bo tak związana jest tu droga z celem
Że jedno zawsze zmienia się wraz z drugiem
I inna droga inny rodzi cel.

Są więc chwile w rewolucyi, kiedy koniecznem jest rozpamiętywanie dróg i środków, a nadają się do tego szczególnie rocznice, kiedy z arsenału wspomnień i tradycyi walk o wolność wydobywamy stare, zardzewiałe oręże i broń nową, która świeżo po raz pierwszy zadymiła na polu walki o swobodę. Nasze rocznice poświęcone są nietylko żalowi za poległych w walce, ale zarazem wytyczeniu dalszych dróg walki. I dzisiejsza rocznica jest dla socyalnej demokracyi wszystkich krajów dniem walki. Pruscy robotnicy demonstrują w tym dniu za zniesieniem 3-klasowego systemu wyborczego do sejmu. Proletaryat austryacki zastaje ta rocznica także w dniu walki o reformę wyborczą. W całym świecie rozlega się obecnie potężny głos międzynarodowej socyalnej demokracyi, jako dzwon, który żywych woła, umarłych opłakuje i łamie pioruny! (oklaski)

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano tow. Haeckera, który powołał na sekretarza tow. Osostowicza.

Następnie zabrał głos powitany długotrwałą burzą oklasków poseł tow. **Daszyński.**

Jeżeli kiedy jedność drogi z celem powinna być dla nas jaśniejszą niż kiedykolwiek, to właśnie w dniach gwałtownego zbliżania się do celu, za który śmierć męczeńską tysiącami ponieśli najlepsi z nas. Rocznica ta wiąże ze sobą całe pasma krwawych wspomnień, a wszystkie ku jednemu się wiją celowi, do zdobycia wolności, do zburzenia caratu. Przypomina mówca 22 stycznia 1863 roku, kiedy po raz pierwszy lud rewolucyjny swe życie niósł w ofierze, w walce o ten cel. Niedługo potem trzeba było czekać, aby powstał polski socyalizm, który rozgorzał wielkim ogniem potężnej wiary, że trzeba dalej walczyć ofiarnie. W kilka lat po powstaniu nowi męczennicy stwierdzają, że ta wiara żyje, nowi męczennicy dają świadectwo tej wierze: umierają za ideę. I budują dla nich kaci 4 szubienice na stokach cytadeli warszawskiej.

Dali nasi towarzysze świadectwo prawdzie, że wiara ich silniejszą jest, niżli śmierć. I znowu poszedł lud w bój, znowu zacisnęła się żelazna pięść ucisku nad krajem. Ale szubienice ze stoków cytadeli wołają: Do boju! do boju! przeciw niedołęstwu, przeciw niewoli!

A tymczasem społeczeństwo polskie przeobrażało się tak, jakby żadnego boju nie było — powstawały hasła pracy organicznej, hasła ugody z carem. Chłopa wywłaszczono z gruntu, budowano fabryki, kopano kopalnie, przecinano kraj tysiącami kilometrów szyn kolejowych. I zdawało się, że z deszczu krwi męczenników, powstawały kapitały i powstawały banki w Polsce, rósł kapitalizm, pasła się burżuazya. Ale to przeobrażenie było zarazem wyzwoleniem potęg nieznanych dotąd jeszcze. Oto przez sproletaryzowanie chłopa wytworzyła się klasa, będąca negacyą wszystkiego, co tej klasie życie dało. Bez wolności, bezdomni, bez starych bóstw, bez ojczyzny, choć ją tworzyli władcy, bogacze, pobożni patryoci. Powstała klasa — przeczenie, klasa — wieczny bunt. Klasa ta poczęła się u nas rozrastać w potęgę i występować w życiu publicznem państwa i kraju, jako coś innego, niż dotąd było. Zjawienie się tego olbrzyma wywarło głęboki wpływ na całe życie polityczne i kulturalne całego narodu. Napróżno wyklinano go z ambony, napróżno łżono i wyszydzano. Przekleństwa były tylko wyrazem bezsilności tych, co klęli. Nie mogli wyzyskiwanego robotnika zrobić wyzyskującym kapitalistą. I społeczeństwo polskie musiało pójść drogą walki klasowej.

W sześć lat po owych strasznych szubienicach, dzień 1 maja doprowadza w Łodzi do otwartej, świadomej walki robotników. Następuje pierwsze masowe starcie socyalistów z wojskami cara, które nabojów wcale nie szczędziły. Mamy bowiem do czynienia z przemocą, która wobec nas to jedno tylko ma hasło. Bo rząd rosyjski to nie rząd jakiejś społeczności — to banda dobrze zorganizowana (Oklaski), zbrodnią i krwią obficie przelewaną ze sobą zespolona, rząd, którego nie można na równi stawiać z żadnym rządem innym burżuazyjnego społeczeństwa. Ta zgraja rozbójnicza nie zawaha się przed żadnem okrucieństwem, jak i społeczeństwo nie powinno zawahać się ani jednej chwili co do tego, że niema innej drogi, tylko ten rząd zupełnie wypędzić z kraju, że tu niemasz dla nas innego wyjścia, jak tylko to, które głosi znany »Marsz żuawów« z r. 1863:

Nie lubim spierać się o czcze kwestye,
Ale na marne carskie dekrety,
Jakieś koncesye, jakieś amnestye —
Jedna odpowiedź: Marsz na bagnety!

(Burzliwe oklaski). Na tle tych stosunków powstała polska partya socyalistyczna, to bujne żniwo posiewu rzuconego szeroko rękami naszych pierwszych męczenników, naszych Kunickich, Waryńskich, Mańkowskich. Żniwo to odradza się ciągle z tęskniących serc proletaryatu polskiego. Polska partya socyalistyczna, ukonstytuowawszy się, podjęła wiarę i nadzieję, że przyszłość należy się nam cała w wolności swojej, w wymiarze szczęścia i swobody. Na pierwszym więc punkcie programu bojowego P. P. S. widzimy żądanie niepodległej republiki socyalistycznej polskiej. Jak potężną musiała być wiara P. P. S. w siłę proletaryatu polskiego, jeżeli z własnej woli dodała do ciężkich swych zadań: zerwanie wszystkich kajdan, zrzucenie całego najazdu. Wiara ta zaczęła wydawać owoce. Okazało się, że skoro tylko pierwsze ciosy na dalekim Wschodzie zachwiały militarną i administracyjną potęgą Rosyi, podniosły głowę wszystkie partye rewolucyjne. Lecz podczas gdy dla Rosyi dzwon rewolucyi rozkołysał się dopiero dnia 22 stycznia 1905 r., to dla nas zagrzmiał już 13 listopada 1904 na placu Grzybowskim w Warszawie. I podczas kiedy w Rosyi hasło, wydane 22 stycznia, było hasłem żywiołowem, nieświadomem, to hasło, rzucone na placu Grzybowskim, nie padło przypadkowo, lecz świadomie. I od tego czasu widzimy P. P. S. w pierwszych szeregach rewolucyjnego proletaryatu.

Walka rewolucyjna doznała potężnego bodźca pod wpływem wypadków petersburskich. Cóż się stało? Oto 22 stycznia w Petersburgu zmarł jeden światopogląd, a narodził się drugi. Kule karabinowe, które zdruzgotały tam portrety carskie, rozdarły wiarę ludu rosyjskiego w cara, tę dziecinną uległość, pielęgnowaną tak troskliwie przez długie wieki. Do cara dobrotliwego w opętaniu kłamstwa, w suggestyi fałszu szedł tłum do cara, aby zanieść »ojcu« swemu pokorne prośby. I wysłał car na spotkanie ludu swoich wysłanników w postaci 40.000 wojska, które ludowi odpowiedź carską kulami w sercach wypisało. Zmarła wiara w cara, zrodziła się i wyolbrzymiała wiara w czerwony sztandar! (Oklaski).

I słusznie pisał w manifeście rewolucyjnym Gapon: »Cara niema! jest tylko dzika bestya!«

I oto powstał ruch, na który długo czekały pokolenia, oto powstała rewolucya, mająca w Rosyi niesłychane przed sobą trudności. Skoro ma się dokonać tak wielkie zadanie, jak zrewolucyonizowanie 90 milionów chłopa rosyjskiego, musimy liczyć jeszcze na konsekwencye dziwne rewolucyjnych wypadków. W skróconych rzutach historya pisać będzie słowa swoje na tej niemej wielkiej karcie, jaką jest dziś jeszcze chłop rosyjski. Trzeba się z tem liczyć, bo raz rzucona w ruch potęga rewolucyi wstrzymać się nie może — takie jest prawo dusz ludzkich, prawo związków społecznych, których bezkarnie obrażać nie można.

Było w Rosyi ogromne miasto na wskroś carskie, zaludnione rzeszą kupców bezmyślnych i hołoty biurokratycznej, starodawna stolica carów z białym Kremlem, była Moskwa. I nie długo czekać trzeba było, aż na odgłos wypadków rewolucyjnych w całej Rosyi, carska Moskwa spłonęła pożarem buntu, stłumionego armatami. I to zrewoltowało Moskwę do gruntu, uczyniło z niej zwierza zaczajonego na cara. Któżby wierzył że ta Moskwa pozostanie teraz lojalną? Nie, nigdy! Ta Moskwa »białokamienna« to odtąd buntownica, to mścicielka wszystkich wiekowych krzywd. A Odessa, zbroczona krwią mordowanych żydów, czy także pozostanie spokojną?

Kto się ośmieli twierdzić, że Łotysze, że Warszawa, że Łódź, że Częstochowa, że Radom, że Zagłębie dąbrowskie, pozostaną w przyszłości wierne carowi i spokojne? Nie, nigdy!

Nie może ulegać wątpliwości, że sile zorganizowanej bandy zbrojnej caratu musimy przeciwstawić naszą siłę proletaryatu, aby tamtą złamać i wypędzić. Miecz za swobodę wydobyty, to świadectwo słów za rewolucyą głoszonych. Dla sprawdzenia siły słów rewolucyjnych, trzeba dobyć broni. I rewolucya ani na chwilę przed tem się nie zawaha. Darmo straszą nas kaleki moralne wrzekomemi niebezpieczeństwami, które egzystencyę narodu na szwank narazić mogą: naprózno żebrać będą klątw u stolicy papieskiej, zawsze gotowej do takich posług. Nic chwili tej nie wstrzyma. Kto wierzy w proletaryat polski, ten takiej chwili nie zmarnuje, i raczej własnym trupem drogę jej utoruje, niżeliby czekał aż ona może przeminie...

Obecna walka strąca największy na świecie tron, obala największą na ziemi niewolę, rzuca w przepaść to, co stało na zawadzie każdemu postępowi, każdemu rozwojowi całego świata. I dlatego walka ta znajduje głośne echo w sercach całego proletaryatu. I dlatego międzynarodowe biuro socyalistyczne wezwało wszystkie partye socyalistyczne do uroczystego obchodzenia rocznicy wybuchu tej walki. I nie zapominajmy w tej uroczystej chwili, że to, do czego tęsknili wszyscy gnębieni i uciskani, do czego wzdycha ludzkość, może się właśnie dokonać w najbliższym czasie. Może dopełnić się to, o czem niedawno jeszcze tylko cicho szeptać się ważono... Powinna się w nas rozpłomienić wiara w sprawiedliwość na świecie.

A gdy te nowe czasy przyjdą, wtenczas u wrót ich postawią symbol szubienicy, podobnie, jak u wrót ery chrześcijańskiej postawiono krzyż Chrystusowy. Postawią symbol szubienicy, na której męczeńsko marli najlepsi nasi bracia. I staną się wtenczas ich groby miejscem pielgrzymek narodu. Stać będą otworem podziemne lochy, gdzie spoczywają tych bohaterów kości, i ludzkość, jak do relikwij najświętszych, pielgrzymować do nich będzie wedle słów poety. I powstanie wiara, która sprawiedliwości nie będzie szukać na niebie, ale na ziemi.

Najgłówniejszym czynnikiem w tej historycznej walce świata niewoli z kapitalizmem jest proletaryat rewolucyjny. Naprózno wodzowie klasy kapitalistycznej chcieliby obwołać się narodem. Proletaryat zawsze pójdzie inną drogą, niż oni. Przewodzić w tej walce dusz i ciał będzie lud.

Czyn historyczny, dokonany w stanowczej chwili, pociągnie za sobą do marszu resztę narodu. Ale ten czyn musi być świadomym, musi być zorganizowanym, musi być w zgodzie z siłami ludu. Napiąć te siły, zrobić z nich energię czynną, to zadanie partyi. Dlatego gotujmy się do walki, do tej przyszłości może bliskiej, która pobudką zbudzi nas, powoła nas! Poruszmy wszystko, co żywe w narodzie, gotujmy się do tej walki! Wołam Was! (Burzliwe, entuzyastyczne oklaski).

Tow. **Haecker** nawołuje do ofiarności na cele walki rewolucyjnej i zaprasza zgromadzonych na popołudniowy koncert ludowy. Wezwawszy do spokojnego rozejścia się, zamyka zgromadzenie okrzykiem: »Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya! Niech żyje wolna, niepodległa Polska!«

Zgromadzeni z zapałem powtarzają okrzyki, poczem śpiewając »Czerwony sztandar«, spokojnie się rozeszli.

Przed ujeżdżalnią, na sąsiednich ulicach, oraz w rynku rozmieszczono silne kordony policyjne, które jednak nie znalazły sposobności do zaburzenia porządku publicznego.

* * *

Popołudniu o godz. $3^1/_4$ rozpoczął się urządzony przez komitet krakowski polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Koncert ludowy

w sali „Sokoła", pięknie udekorowanej czerwonymi sztandarami i napisami P. P. S. D., bujną zielenią i kwiatami, oraz biustami Marsa i Lassalla na estradzie. Sala i obie galerye były przepełnione. Takiej ilości ludzi nigdy jeszcze sala ta nie mieściła. Obecnych było około 2000 osób, z których blisko 300 zajmowało krzesła, reszta zaś tłoczyła się w głębi sali, we wszystkich przejściach i na galeryach. Drugie tyle osób musiało odejść, nie mogąc już dostać biletów.

Zagajenie wygłosił tow. Józef Kwiatek z Warszawy, który w pięknem, nastrojowem przemówieniu dał charakterystykę obecnej rewolucyi w Polsce, różnej od powstania styczniowego r. 1863, bo obecnie w walce o wolność bierze udział nie garstka inteligencyi, lecz masa ludu pracującego, a różnej także od rewolucyi w Rosyi, która rok temu wybuchła żywiołowo, a nie świadomie i z organizacyą, jak rewolucya polska. Zbliża się czas krwawej zorzy porannej, walki zbrojnej, w której nie zawahamy się przed ofiarą życia i krwi naszej w boju z carską przemocą o niepodległą Rzeczpospolitą Polską. (Oklaski).

Nastąpił szereg świetnych produkcyj muzykalnych i wokalnych. Rzęsiste oklaski zyskała pani Eibenschützowa mistrzowskiem odegraniem na fortepianie dwóch utworów Chopina: „Nokturnu" i „Etiudy".

Z porywającą siłą oddeklamował p. Sosnowski, artysta i reżyser teatru krakowskiego, wspaniały wiersz rewolucyjny tow. Maryi Markowskiej p. t. „Dziś". Publiczność powitała artystę owacyjnie, a gdy pełny, potężny głos jego rzucił w salę ostatnie słowa poematu, zerwał się istny huragan oklasków. P. Sosnowski zadeklamował jeszcze wiersz Freiligratha „Wolna prasa" (w przekładzie tow. E. Haeckera), za który również został nagrodzony żywymi oklaskami.

P. Rechtówna prześlicznie odśpiewała aryę z „Halki" i została zmuszona oklaskami do dodania jeszcze jednej piosenki.

Chór robotniczy, pod batutą tow. Radeckiego, przy udziale 40 śpiewaków doskonale odśpiewał dwie pieśni Griega i Bizeta i na skutek oklasków dodał „Międzynarodówkę", która znowu burzę oklasków wywołała.

P. Ordon-Sosnowska, powitana oklaskami, oddeklamowała z zapałem noworoczny wiersz K. Tetmajera na temat obecnej rewolucyi polskiej, a wywołana oklaskami dodała wiersz Asnyka „Daremne żale".

Pełnym, dźwięcznym głosem, z niezwykłą werwą odśpiewał prof. J. Marso „Starego kaprala" Moniuszki, a pod wpływem niemilknących oklasków dodał jeszcze Krakowiaka, oraz „Kozaka" Moniuszki. Rzadko występujący na estradzie prof. Marso jest znakomitym śpiewakiem, odrazu podbijającym publiczność.

Akompaniował na fortepianie solistom, oraz chórowi (przy pieśni Griega) wybornie p. Wallek-Walewski.

Zakończył obchód tow. poseł Daszyński porywającą przemową, w której porównał obecną sytuacyę z rokiem 1809, kiedy legiony ciągnęły przez Galicyę: witano je owacyjnie, kobiety słały im drogę kwiatami, urządzano bale na ich cześć; legiony spodziewały się wzmocnić rekrutami z Galicyi liczącej podówczas $2^1/_2$ miliona ludności; ale — kwiatów było dużo, a rekrutów mało... Oby dziś tak nie było! Nie wystarczą oklaski, trzeba pamiętać o tem, że Galicya ma dać „rekrutów" rewolucyi. Ze wszystkich klas narodu tylko proletaryat walczy dziś o niepodległość. A co robią inne klasy? Rzucą trochę kwiatów, albo też i oszczerstw na świeżą krew robotniczą przelaną w walce o wolność. Klasa robotnicza przelewa swą krew za oswobodzenie tej ziemi. I poeci spieszą złożyć skromny hołd swój tej przelanej krwi robotniczej, bo czują, że tu rodzi się nowe życie, czują, że z krwi tej wyrasta nowa epoka naszej historyi. Mówca zakończył pełnym siły apelem do zebranych, by nie szczędzili ofiar w walce zbrojnej, która w niedługim czasie nas powoła.

Gdy przebrzmiała długotrwała burza oklasków, Chór robotniczy odśpiewał „Warszawiankę", a

gdy wkońcu rozpoczął pierwszą zwrotkę „Czerwonego sztandaru“, popłynął ten hymn robotniczy z tysięcy piersi zgromadzonych, którzy opuściwszy salę „Sokoła“ (około godz. 5³/₄) ruszyli z czerwonemi chorągwiami do Rynku pod pomnik Mickiewicza, śpiewając po drodze „Czerwony sztandar“ i „O cześć wam, panowie magnaci“. Z pod pomnika rozeszli się wszyscy spokojnie.

Tak uczcił Kraków robotniczy rewolucyjne rocznice styczniowe.

Obchód ten — o niezwykle podniosłym nastroju — pozostanie w pamięci robotników krakowskich.

Walka o reformę wyborczą.

Wiec chłopski.

Nowesiolo, 22 stycznia. (Tel. „Naprzodu“). Na dziś zwołany wiec pod gołem niebem w Nowemsiole. Starosta nie zakazał. Spodziewany jest napływ tysięcy ludzi.

Narodowi demokraci pod osłoną bagnetów.

Kołomyja, 22 stycznia. (Tel. „Naprzodu“). Narodowi demokraci odbyli wczoraj wiec w „Sokole“ pod osłoną żandarmeryi, policyi i straży ogniowej z sikawkami. Demonstracyę tysiącznych tłumów przed „Sokołem“ stłumiono masowem aresztowaniem. Komisarze i żandarmerya postępowali bezwzględnie, komisarze bili demonstrantów po twarzy.

Odżyły bakcyle!

Obok „modernistycznych“ starostów galicyjskich, jak Bobrzyński z Drohobycza, który nie rozumie porządku dziennego „Zagajenie“ i nie chce dopuścić do omówienia „Historyi Chin“, obok Kaliniewicza w Jaśle, który umawia się z burmistrzem miejscowym, jak ubić zgromadzenie — istnieje jeszcze stara gwardya ze szkoły Badeniego. Ta nie uważa za swój obowiązek natężać swej mózgownicy nad wynalezieniem coraz nowych motywów zakazów zgromadzeń tam, kiedy ma pod ręką starą, wypróbowaną kilkuletniem użyciem! Jednym z tych starostów jest hr. Russocki w Brodach, który w ślad swoich kolegów nie chce dopuścić do „buntowania“ ludu na tle reformy wyborczej i wydał na zawiadomienie o zgromadzeniu następujący ukaz:

„C. k. Starostwo w Brodach. L. 2314/906. Brody, 18/I 1906. Do Pana Jana Heindla w Brodach. Doniesienia de praes. 18 bm. o zamierzonem urządzeniu dnia 21 stycznia 1906 zgromadzenia ludowego w Brodach nie przyjmuję do wiadomości i na zasadzie § 6 ustawy z 15 listopada 1867 Dz. pp. Nr 135 zakazuję je, ponieważ odbycie tegoż z powodu panującej w Brodach i okolicy epidemii ospy, sprzeciwia się dobru publicznemu. Od niniejszego zarządzenia wolno wnieść rekurs do ck. namiestnictwa, który podać należy do ck. starostwa w Brodach w ciągu dni 14 licząc od dnia następującego po dniu doręczenia. Ck. radca namiestnictwa *Russocki.*“

Jakbyśmy starego znajomego zobaczyli! Furda, że szkoły w Brodach funkcyonują, że tygodniowe jarmarki się odbywają, że nikt inny w mieście — naturalnie oprócz hrabiego-starosty — o „epidemii“ nie słyszał — i kłamstwo jest dobre, kiedy spełnia zbożny cel. A jakiż cel może być lepszym w oczach starosty galicyjskiego, jak pozbawianie ludzi przynależnych im praw?

Z CARATU.

Rocznica 22 stycznia.

Moskwa, 22 stycznia. (Pet. ag. tel.). Komitet partyi socyalistów-rewolucyonistów wydał proklamacyę, w której wzywa do wstrzymania się w dniu 22 b. m. od manifestacyi, gdyż obecna chwila nie jest stosowną do manifestacyi.

Moskwa, 22 stycznia. Generał-gubernator podaje do wiadomości, że pogłoski, rozszerzane przez partye rewolucyjne o gwałtach władz administracyjnych i wojskowych, które mają poza obrębem miasta codziennie tracić wielu ludzi, są wymysłem. Również pozbawione są podstawy pogłoski, że dnia 22 i 25 b. m. ma przyjść oo zaburzeń. Generał-gubernator ręczy za to, że niepokoje się nie powtórzą.

Petersburg, 22 stycznia. Gradonaczalnik plakatuje na rogach ulic, że pogłoski o mających nastąpić zaburzeniach spokoju są bezpodstawne, jednakże wzywa ludność, ażeby się trzymała zdala od domonstracyi, aby w razie uspokojenia zaburzeń spokoju, nie padli ofiarą ludzie zupełnie niewinni.

Paryż, 22 stycznia. Z okazyi roczniby wydarzeń w Petersburgu w dniu 22 stycznia 1905 urządziła wczoraj partya socyalno-demokratyczna w rozmaitych punktach miasta zgromadzenia, na których uchwalono rezolucyę z sympatyą dla ruchu wolnościowego w Rosyi.

Rozstrzelanie rewolucyonistów łotewskich.

Libawa, 22 stycznia. (Pet. ag. tel.). Na podstawie stanu wojennego, zaprowadzonego w Kurlandyi, jak słychać, **rozstrzelano 25 osób** za udział w grabieży. walkach ulicznych itp.

Rewolucya w Krasnojarsku.

Krasnojarsk, 22 stycznia. (Pet. ag. telegr.). Rewolucyoniści, którzy schronili się do gmachu zarządu kolejowego, poddali się dnia 17 b. m. Jak się okazało, rewolucyoniści byli zabarykadowani w warsztatach kolejowych, gdzie włamali się do kas i innych szaf. Urządzenie uszkodzono. Naprawy potrwają około dwa tygodnie.

Zmiany w czynownictwie.

Petersburg, 22 stycznia. W miejsce chorego Statiszczewa został zamianowany redaktorem „Praw. Wiestnika“ b. minister Gusiew. Redakcya „Praw. Wiestnika“ będzie wydawała wielki organ „Rosyjskie państwo“.

Petersburg, 22 stycznia. Dotychczasowy gubernator Kazania generał-major Reinbot został mianowany naczelnikiem miasta Moskwy.

Wybory w Anglii.

Spełnił się los partyi konserwatywnej i połączonych z nią zdrajców liberalnych. Nowe wybory powiększają codziennie szeregi stronnictwa liberalnego, będącego obecnie u steru, a przeciwnicy ilościowo i jakościowo tracą w opinii wyborców angielskich i — co za tem idzie — na liczbie mandatów.

Ostatnie pięciolecie polityki angielskiej wyprowadziło na pierwszy plan dwa hasła, ucieleśnione w jednym człowieku. Józef (Joë) Chamberlain podniósł imperyalizm i protekcyonalizm do wysokości dogmatów partyjnych i ze stanowiska drugiego hasła należy obecne wybory oceniać. Pod imperyalizmem rozumiał Chamberlain ściślejszy związek między krajem macierzystym (Anglią), a koloniami, które — w pierwszym rzędzie Kanada i Australia — mają bardzo mało łączności z metropolią. Dla skaptowania kolonij zamierzał Chamberlain nadać im wielkie przywileje handlowo-cłowe, czem uczyniłby je przystępniejszemi dla handlu angielskiego i naodwrót od reszty zagranicy. Imperyalizm ten w epoce wojny burskiej wyrodził się w największy szowinizm, przy pomocy którego Chamberlain i idąca za nim większość torystowsko-unionistyczna zdołała przeprowadzić wbrew wszystkim tradycyom czysto zaborczą wojnę.

Protekcyonalizmem zamierzał Chamberlain nawrócić Anglię od drogi, na której szła od roku 1832, kiedy pod wpływem agitacyi Cobdena zaczęto uprawiać politykę wolnego handlu, która zrobiła Anglię wielką i niepokonaną na polu przemysłowo-handlowem. Chodziło to z jednej strony o możliwość koncesyi dla kolonij, z drugiej strony o względy fiskalne, a w trzecim dopiero rzędzie o usunięcie konkurencyi niemieckiej.

Te dwa hasła, mimo ogromnej osobistej popularności propagatora, nie zdołały jednak pozyskać dla siebie większości narodu, a nawet w łonie partyi rządowej wywołały rozłam. Okazało się, że wojnę w południowej Afryce toczono w interesie kliki bogatych kapitalistów, którym chodziło o zdobycie kopalń złota i dyamentów, do których eksploatacyi rząd Balfoura nie zawahał się sprowadzić tysięcy kulisów chińskich, zamieniając ich w niewolników kapitalistycznych. — Przeciw hasłu protekcyonalizmu powstały szczególnie masy robotnicze, przeczuwając, że cło na artykuły spożywcze podroży ich egzystencyę, a cło od wyrobów przemysłowych przyczyni się do zastoju i zmniejszenia ilości rąk pracujących. Gdy w dodatku — jak wspomniano — sama partya rządowa podzieliła się na 2 obozy, nie pozostawało nic innego do czynienia, jak rozwiązać parlament i powierzyć przeprowadzenie wyborów liberałom.

Ci mieli trudne stanowisko. Dotychczas liczyła partya rządowa w Izbie gmin 370 głosów, a opozycya 300, w tem 82 posłów irlandzkich — żywioł niepewny. Chodziło zatem o zmianę ról, co się też znakomicie udało. Już dziś, kiedy zaledwie połowa wyborów jest dokonaną, wynosi większość liberalna bez Irlandczyków 100 głosów, a nie ulega wątpliwości, że dalsze wybory nie zmienią tego stanu rzeczy. Przytem zaszły dwa ważne wypadki: Pierwszym jest powstanie nowej partyi robotniczej, która już przeprowadziła 37 kandydatów różnych odcieni: począwszy od umiarkowanych trade-unionistów do reprezentantów czystego socyalizmu. Konserwatywni z tego zjawiska chcą korzystać w celu zastraszenia opinii publicznej widmem zbliżającej się rewolucyi robotniczej, zapominając, że robotnicy dotychczas dlatego tylko nie wybierali własnych posłów, ponieważ łączyli się — stosownie do haseł dnia — z jedną z dwóch wielkich partyj państwowych.

Drugim wypadkiem jest odwrócenie się wielkich centrów przemysłowych od hasła protekcyonalizmu i wyraźne oświadczenie się za wolnym handlem. Londyn, Manchester, Glasgow, Leeds itd. wybrały tym razem kandydatów liberalnych, dając odprawę dotychczasowym swym posłom, ministrom poprzedniego gabinetu.

Wybory te ustalą na szereg lat politykę angielską tak wewnętrzną, jak i zewnętrzną. W tej ostatniej zniknie naprężenie z Niemcami; zmieni się postępowanie względem Rosyi, chociaż tradycya polityki liberalnej w tym względzie nie jest najlepszą; ustanie straszak wojny cłowej z całym światem — Anglia wejdzie na tory sprawiedliwej polityki społecznej i narodowej (wobec Irlandyi), co obok innych wpływów nie pozostanie bez wrażenia na resztę Europy.

KRONIKA.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy występami swymi przyczynili się w znamienity sposób do uświetnienia koncertu ludowego w sali „Sokoła“ w rocznicę wybuchu rewolucyi w Rosyi i Polsce, a w szczególności paniom Eibenschützowej, art. dram. Ordon-Sosnowskiej i Rechtównej, oraz panom profesorowi Marsowi, art. dram. Sosnowskiemu, reżyserowi sceny krakowskiej, Wallek-Walewskiemu i tow. Radeckiemu, dyryglentowi Chóru Robotniczego, jakoteż członkom tegoż Chóru, składamy serdeczne i gorące podziękowanie za ich świetny, a bezinteresowny współudział. Gorące owacye ze strony niezwykle licznie zebranej publiczności niechaj im będą świadectwem, że ogół zrozumiał i ocenił ich gotowość. z jaką talent swój oddali na usługi wielkiego celu. Zarazem wyrażamy podziękowanie p. Gabryelskiej za bezinteresowne wypożyczenie fortepianu.

Za komitet krakowski polskiej partyi socyalno-demokratycznej: *Jan Englisch.*

Znaleziono wczoraj w sali „Sokoła“ zgubione na koncercie ludowym: portmonetkę damską i szalik jedwabny. Właścicielki tych przedmiotów mogą je odebrać w redakcyi „Naprzodu“, ulica Grodzka 55.

Brutalność policyi krakowskiej ujawniła się w całej pełni w sobotę wieczorem z okazyi demonstracyi młodzieży narodowo-demokratycznej. Opowiada nam naoczny świadek, że gdy młodzież szła na cmentarz, aresztował na ul. Rakowickiej agent policyjny jakiegoś studenta za to, że ten śpiewał „Czerwony sztandar“, podczas gdy inni śpiewali jakąś inną pieśń.

Na ul. Sławkowskiej policyanci wprost bili młodzież w dziki sposób. Widząc to z okna, dr Augustyn Wróblewski wybiegł ze swego mieszkania na ulicę i jednego z bijących policyantów zapytał o numer. W odpowiedzi dostał pięścią w kark i został aresztowany! Na inspekcyi policyjnej uwolniono go natychmiast, gdy przedstawił to zajście.

W hotelu saskim komisarze Banach i Krupiński aresztowali studenta przebranego w czarne żałobne suknie kobiece, oraz towarzyszących mu dwóch innych studentów. Widocznie planowane było wprowadzenie na bal symbolicznej postaci „Polski w żałobie“. Za to w Krakowie aresztują!....

Przed hotelem, na ul. św. Jana, aresztował oficyał policyi Horak dwóch akademików i oddając ich w ręce ajenta i żołnierzy policyjnych, rzekł: „odprowadzić ich na dyrekcyę policyi, albowiem zachowali się wobec mnie arogancko!“ Więc wobec takiego Horaka, nie wolno się arogancko zachować? Widocznie jakiś nowy paragraf obowiązuje w Krakowie.

I w czyjej obronie urządzała policya takie dzikie harce? Bal ów w hotelu Saskim urządzał „komitet“, w skład którego wchodzili pp. akademik Jejde, malarz (?) Skłodowski i prawnik Julian Haraszyn. Ażeby te figury i ich kompania mogły hulać w saskiej sali (do godz. 6 rano), policya bije i aresztuje młodzież na ulicach Krakowa. Cóż to dopiero będzie, jeżeli hr. Potockiemu, hr. Wodzickiemu, hr. Tarnowskiemu lub jakiemuś innemu hrabiemu spodoba się sprowokować opinię publiczną i urządzić bal? W tym zapewne celu szykanuje się z takim pośpiechem konną policyę...

W sądzie krajowym karnym w Krakowie wprowadzono zarządzenia, które obronę oskarżonych w więzieniu przebywających ogromnie utrudniają.

Bez zezwolenia prezydenta dziennik adwokatom żadnych wyjaśnień z rejestrów nie udziela, tak, że z każdą sprawą trzeba udawać się do prezydenta i wyczekiwać pokornie w jego przedpokoju na „kartkę zezwalającą“, aż się sesya Izby radnej skończy, aż pan prezydent wróci z rozprawy itd. Odbiera to ochotę wszystkim poważniejszym adwokatom do interwencyi początkowej w śledztwie, wymagającej straty czasu i upokarzania się przez prośby i wyczekiwania, do których adwokat żaden obowiązanym nie jest. Wprost niesłychanem atoli jest dalsze zarządzenie, odbierające adwokatom możność przygotowania się do rozprawy. Po akcie oskarżenia adwokat każdy ma prawo widzieć się z aresztantem, odwiedzać go ile razy zechce i rozmawiać z nim dyskretnie w taki sposób, aby przewodniczący rozprawy, ani prezydent sądu o tych wizytach i rozmowach i przygotowaniach nie wiedzieli. Prawo to w Krakowie adwokatom odebrano, gdyż wedle zarządzenia prezydyum, każda taka rozmowa musi być wprzód anonsowaną w prezydyum lub u przewodniczącego rozprawy, musi być dana adwokatowi na rozmowę pisemna koncesya itd. W ten sposób uchylono ustawę i adwokat musi nieraz na szkodę oskarżonego zdradzać, ile razy i kiedy z oskarżonym mówił. Wobec tego mnóstwo adwokatów poważnych, nie mogąc się należycie do rozprawy przygotować, a nie chcąc wystawać w przedpokojach i poddawać się na szkodę oskarżonych rygorom, których ustawa wcale nie zna, zrzeka się obrony i z nią wszystkich tych przyjemności.

Adwokaci nie powinni tej degradacyi i ograniczania obrony spokojnie tolerować; w każdej sprawie można przez postawienie wniosku o odroczenie rozprawy z powodu niemożności przygotowania się do rozprawy i utrudnień niezgodnych z ustawą sprowokować uchwałę trybunału, a następnie orzeczenie sądu najwyższego.

Brutalny żołdak. Wczoraj o godz. 9½ wieczór napadł w rynku pewien pijany ułan na kobietę nieznanego nazwiska, będącą w 6 miesiącu ciąży. Brutalnego żołdaka schwytano i odprowadzono z odwachu do więzienia garnizonowego, zaś omdlałą kobietę opatrzyło pogotowie ratunkowe, które zawezwał do chorej oficer dyżurny na odwachu.

Złamania kości goleniowej skutkiem kopnięcia doznał wczoraj o godzinie 1½ po południu przy ulicy Zwierzynieckiej szewc Ludwik Pietrzyk, z którym posprzeczał się po drodze jego przyjaciel. Pietrzyka odwiózł policyant do szpitala Łazarza na oddział chirurgiczny.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Terakoja“, dramat hist. jap. Tekedo Izumo; „Wesele“ St. Wyspiańskiego (akt 2-gi); „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

Wtorek: „Wujaszek Wania“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W Biurze porad dziś nauki społeczne: Ekonomia, polityka społeczna: dr Daszyńska-Golińska.

— **Konstytuujące walne zgromadzenie** członków „Oddziału młodzieży“ Tow. Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza odbędzie się we wtorek 23 b. m. o godz. 5½ wieczorem w lokalu Oddziału, Grodzka 43, II. p. Porządek dzienny: 1. Zagajenie i wybór prezydyum. 2. Odczytanie protokołu z zebrania organizacyjnego. 3. Sprawozdanie z czynności przygotowawczych. 4. Wybór zarządu i komisyi szkontrującej. 5. Wnioski i interpelacye.

TELEGRAMY.

Rada robotnicza.

Wiedeń, 22 stycz. Przyboczna Rada robocza obradowała nad sprawozdaniem komisyi w sprawie czasu pracy w zakładach handlowych en gros i uchwaliła oznaczyć maksymalny czas pracy tamże **na 9 godzin**, przy spoczynku przynajmniej 12 godzin, któryby się zaczynał najpóniej o godzinie 7. wieczorem.

Narady wojskowe?

Wiedeń, 21 stycznia. (Biuro korespond.) Kilka dzienników podało wiadomość, jakoby wczoraj pod przewodnictwem cesarza miała się odbyć w związku z przesileniem węg. konferencya generałów, na którą wezwano telegraficznie wszystkich komendantów korpusów. Jesteśmy z miarodajnej strony wojskowej upoważnieni do oświadczenia, że w całej tej wiadomości niema ani słowa prawdy. Wprawdzie istnieje zwyczaj, że komendanci korpusów co roku, przed lub po Nowym Roku, proszą o urlop do Wiednia, by zjawić się u monarchy na audyencyi i tak też było w tym roku Chwilowo bawi z tego powodu we Wiedniu tylko jeden komendant korpusu. Dalej donoszą nam, że prawdopobnie wkrótce zostanie powołany do Wiednia komendant IV. korpusu armii z Budapesztu generał hr. Uxküll, ale wyłącznie z powodu, że jako generalny inspektor armii ma brać udział w corocznie odbywającej się pod przewodnictwem cesarza konferencyi, dotyczącej spraw personalnych armii

Konflikt serbsko-austryacki.

Belgrad, 22 stycznia. Wczoraj wieczorem serbski minister spraw zagranicznych austro-węgierskiemu posłowi bar. Czikanowi oświadczył, że rząd serbski odrzuca warunki, postawione przez Austro-Węgry, jako nie dające się pogodzić z godnością Serbii.

Walka o reformę wyborczą w Prusiech.

Berlin, 22 stycznia. W Berlinie, jakoteż we wszystkich miastach na prowincyi odbyły się wczoraj zgromadzenia urządzone przez partyę socyalno-demokratyczną. Na zgromadzeniach tych przyjęto wszędzie jednogłośnie rezolucyę wyrażająca w pierwszej części sympatyę dla ruchu rewolucyjnego w Rosyi, a protestująca w drugiej części przeciw pruskiemu trzyklasowemu systemowi wyborczemu. Ani w Berlinie ani na prowincyi porządku nigdzie nie zaburzono.

Mord polityczny.

Zofia, 21 stycznia. Onegdaj zastrzelono w tutejszej restauracyi zonczewistę Iwana Nikolowa.

Konferencya marokkańska.

Berlin, 22 stycznia. Biuro Wolffa donosi, że, jak sądzą, sprawozdanie komisyi o dowozie broni do Marokko, będzie przyjęte na jutrzejszem przedpołudniowem posiedzeniu konferencyi w Algeciras, bez zmiany.

Konflikt Francyi z Wenezuelą.

Waszyngton, 21 stycznia. Okręty francuskie wojenne, które obecnie znajdują się w pobliżu wybrzeży wenezuelskich, mają się połączyć jeszcze z 2 innymi okrętami, o ile te przybędą na czas z Europy. Trudność sytuacyi spotęgowało zachowanie się prezydenta Castro wobec posła Stanów zjednoczonych Russela. Gdyby nie zaszła zmiana w zachowaniu się Castra, prawdopodobnie przybędzie do wybrzeży wenezuelskich także jeden wojenny okręt amerykański, gdyż Stany zjednoczone nie mają zamiaru znosić takiego postępowania, jakiego doznał poseł francuski Taigny. Francya domaga się przedewszystkiem przeproszenia jej posła, a później dopiero zażąda załatwienia innych zażaleń. Obecnie się okazuje, że Taigny'emu nie doręczono 3 depesz, zawierających ważne instrukcye. Russel zajmuje się dokładnie zbadaniem tej sprawy, którą uważa za bardzo poważną, tem bardziej, że i jemu jednej depeszy nie doręczono.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)